



Prasowe
Wydawnictwo
Dokumentacyjne
RSW „P-K-R”

Warszawa
Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 28-59-59

Dziennik Bałtycki REJSY

80-958 Gdańsk, ul. Targ Drzewny 3-11

wydanie

135 - 10/12 - 07-81
Nr z dn.

Z warszawskiego salonu

CALA kulturalna Warszawy momentach. Oni rozszawa (i Warszawa) bia tloek i opinie wokół (ka) chodzi w lipcu tego widowiska.

do Teatru na Woli na Rom Zawistnego i wściekiego ka Polańskiego. Zafundo- Wiocha Antonia Salieriego wał jej te emocje z dreszczowiczkiem Tadeusz Łomnicki na swoje odejście. I ja trafilęm na to dreszczowiczkiem Tadeusz Łomnicki. Mozarta, geniusza ramol operowy”, powodołański. Gra go, powiem to Petera Shaffera, czyli na opowieść o tym, jak „stary reżyserował to dość długie wany zawiścią (Salieri), (bite 3 godziny) przedsta- wykończył wybranego przez Boga Mozarta. W te- atrze ścisł i tloek. Wszyst- kie fotele na widowni, i Warszawki. Magnesem wszystkie dostawki, wszy- stkie występy muru, stop- nie, i co tam, jeszcze wys- taje ponad podłogę, zaję- te. „Ach, jakie to wspania- le i nowoczesne — mówią i prosto przeistacza się na damy w przerwie”. „Cóż za mistrzowska reżyseria — stwierdzają skromnie koneserzy”. Tylko co do sztuki zachowują rezerwę.

Istotnie, jest to taka so- bie sztuczka po amerykań- sku błyskotliwa i po ame- rykańsku sentymentalna, płytka. Przed wojną bys- my powiedzieli, „coś dla ku charek!” Teraz nie ma ku charek. Są za to „prości ludzie”. „przedstawiciele świata nauki”, „młodzież szkolna” oraz „drobni wyt- wórcy”. To właśnie oni klaszczą nieco więcej niż na Mrożku, oni cmokają w co lepszych (sprośniej-

21
wulgarnie, jest dobrym trzymał. Pędził do śmier- cziwoikiem i dobrym kom ci, jak óma do świecy. pozytorem. Jest wybrań- Salieri, utalentowany pocem Boga. Umiera (rzeko- niższej swoich ambicji, sam mo otruty arsenikiem wlaźł do tego piekła i też przez Salieriego, jak Bar- nie wytrzymał. Bo w tym bara Radziwiłłówna przez piekle nikt nie wytrzymał Bone) mając lat 35, w kom Taka jest, zda mi się, głów pletnym opuszczeniu i cał na myśl autora. kowitzę nędzy. Ciało jego wrzucono do zbiorowej, a- Po spektaklu sięgnąłem nonimowej mogiły — za- jeszcze raz do rozprawy Kierkegaarda poświęcone- lanej wapnem — na jed- w całości geniuszowi mu- zycznemu Mozarta („Stadia tarzy. Lecz pozostała na erotyki bezpośredniej”) i zawsze jego wspaniała mu- jeszcze raz stwierdziłem, zyka, którą da się porów- że nikt głębiej i trafniej nać tylko z wielkością i w słowach go nie ujął. pięknem natury. Zaden Salieri i zaden Shaf- fer.

To mówi Salieri wstrzą- Nawet cesarz Austrii Jó- sany wyrzutami sumienia. zef II, który kiedyś po- Mówi to w tę noc, w któ- wiedział do Mozarta: „Mo- re poderżnie sobie brzyt- ję gardło. On sam cieszy w pańskiej muzyce jest za dużo nut!” Potem ale też wie, że Bóg go od- podał mu rękę do pocało- trać od swej szczodrości, wania, potem odwrócił się że go nie wybrał. Wygar- na pięcie i zadarłszy nos- nia mu to parę razy w w górę poszedł sobie. Zda- sztuce. A będąc już w sta- nia Kierkegaarda sa mniej nie starczego zamroczenia dowcipne. Oto jedno z umysłu twierdzi, że otruł dzieł czyni z niego kompo- Mozarta. Nikt oczywiście w zytora klasycznego i abso- to nie wierzy, tak jak w lutnie nieśmiertelnego. Tym to, że uwiódił mu żonę. dziełem jest DON JUAN”. Salieri jednak świadomie Cóż, Shaffer utkał swój pcha się w to piekło sztu- ki, bo chce być jak Mozart dreszczowiec ze zdań ce- nieśmiertelny. I jest nie- sarskich. Poza tym wszy- śmiertelny. Mówiąc o Mo- stko dobrze, no i Roman zarcie wspominał Salie- Polański. Po to się przecież rego, który odprowadził go głównie idzie do tego salo- w ostatnią drogę. (To też nu. wykorzystała literatura ja- ko dowód zbrodni).

Utalentowany Mozart, wrzucony od dzieciństwa w piekło sztuki, nie wy-

K. Łastawiecki